

Kenneth E. Boulding

Metody i perspektywy badań nad problemem pokoju

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 18, 28-39

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KENNETH E. BOULDING — USA

METODY I PERSPEKTYWY BADAŃ NAD PROBLEMEM POKOJU*

Zastosowanie nauk społecznych do problemu pokoju, zwłaszcza w stosunkach międzynarodowych, to jest sprawa ostatnich lat dziesięciu. Ruch ten nazywa się czasem „ruchem badań nad pokojem” (*the peace research movement*). Ma on na celu stworzenie systemu trwałego pokoju, tak samo jak polityczny ruch pokoju, różni się jednak wyraźnie od niego, gdyż interesuje się tylko udziałem, jaki w realizacji tego celu mogą mieć nauki społeczne, przez rozwój wiedzy o społecznych systemach. W całkowitym programie badań nad pokojem ważne miejsce przypadłoby naukom fizycznym i biologicznym. Ruch badań nad pokojem obejmuje jednak przede wszystkim badaczy z zakresu nauk społecznych, ponieważ problemy wojny i pokoju tkwią przede wszystkim w systemie społecznym. Nasza wiedza fizyczna i biologiczna oddziałuje głęboko na system społeczny przez rozwój nowych technologii zarówno pokoju, jak i wojny. Ale to oddziaływanie idzie jak gdyby z zewnątrz. Rozwiązania problemu wojny trzeba szukać we własnościach samego systemu społecznego. Stały pokój, do którego dążymy, nie wynika z właściwości systemów fizycznych czy biologicznych. Jest to wyłączna właściwość systemów społecznych. Co więcej, stały pokój jest właściwością niektórych systemów społecznych, nie wszystkich.

Jednym z podstawowych zadań badań nad problemem pokoju jest określenie jak najbardziej dokładne i, o ile tylko możliwe, ilościowe, elementów, funkcji i struktur, które odróżniają systemy społeczne o właściwościach trwałego pokoju od innych bez tej właściwości. Dlatego też główne zadanie badań nad pokojem ciąży na naukach społecznych.

* Profesor Kenneth E. Boulding (ur. 1910 r.), profesor ekonomiki na University of Michigan (USA), jest autorem licznych prac: *Economic Analysis* (1941), *The Economics of Peace* (1945), *A Reconstruction of Economics* (1950), *The Organizational Revolution* (1953), *The Image* (1956), *The Skills of the Economist* (1958), *Conflict and Defense* (1962).

Przypomnijmy przy okazji, że w pierwszym powojennym tomie „Przeglądu Socjologicznego” (1946) problem pokoju był tematem artykułu Bronisława Malinowskiego: *Smiertelny problemat*, zaś w 1948 r. artykułu Józefa Chałasińskiego: *Wojna i wolność kultur narodowych*, „Przegląd Socjologiczny”, T. X, 1948 (Red.).

Przede wszystkim trzeba sobie wyjaśnić pojęcie „trwałego pokoju” (*stable peace*), a także „systemu społecznego”. Przez system społeczny rozumiem każde grono osób i ról powiązanych między sobą tokiem informacji w taki sposób, że zachowanie jednego członka tego grona podlega oddziaływaniu zachowania innych członków i samo wpływa na ich zachowanie, bezpośrednio lub pośrednio. Największym systemem społecznym i jedynym rzeczywiście zamkniętym jest naturalnie cała ludność świata. W ramach tego wielkiego systemu można rozróżnić dużą liczbę podsystemów. To są podgrupy ludzkiej populacji lub podgrupy ról społecznych. Wyodrębnienie podgrupy dokonuje się na podstawie dużego zakresu porozumiewania się wśród jej członków w porównaniu z kontaktami ze światem zewnętrznym. Są więc systemy narodowe i systemy organizacyjne tego rodzaju co przemysłowe koncerny, kościoły i partie polityczne. Rodzina jest małym podsystemem wielkiej wagi, a dla pewnych celów za podsystemy można uważać nawet nieformalne grupy pracy lub zabawy. Ponieważ podstawowym elementem wszelkiego systemu społecznego nie jest osoba, ale rola, to do pomyślenia są abstrakcyjne podsystemy, które odnoszą się raczej do ról niż do osób. Na pojęcie systemu ekonomicznego, który jest częścią systemu społecznego, składają się role ekonomiczne: producentów, konsumentów, sprzedawców i kupujących. Podobnie można tworzyć abstrakcyjne pojęcia systemów politycznych, religijnych, ideologicznych itd. Każda osoba jest jak gdyby molekułą różnych ról, które łączy wewnętrzny system porozumiewania. Dlatego też samą osobę można również uważać za system społeczny, ponieważ to, co jednostka robi w jednej roli, ulega prawdopodobnie oddziaływaniu tego, co robi w innej roli.

Wśród zmiennych mogących służyć do opisanego systemów społecznych ważną zmienną lub raczej zespołem zmiennych jest „pokojuowość”. Niektóre segmenty światowego systemu międzynarodowego są pokojowe, inne nie. Niektóre narody w ich wewnętrznym życiu są pokojowe, inne są rozdzielane przez walkę i przemoc. Niektóre stosunki w przemyśle są pokojowe, inne cechuje przemysłowa wojna. Czasem badanie konfliktów, t.j. „polemologia”, obejmuje studia nad konfliktami i ich usuwaniem we wszelkich systemach społecznych, w jakich występują. Można też przypuszczać, że rozwinie się nauka o konflikcie, która zajmie się badaniem osób w ich rolach konfliktowych, podobnie jak rozwinęła się nauka ekonomii. To wymagałoby wyabstrahowania roli konfliktowej i konfliktowego procesu z całości większego systemu społecznego, tak jak to się stało z takimi pojęciami ekonomii, jak wymiana, produkcja i konsumpcja. Badania nad pokojem są zainteresowane w powstaniu takiej abstrakcyjnej nauki o konflikcie, ponieważ konflikt międzynarodowy jest odmianą konfliktu w ogóle.

W węższym rozumieniu badania nad pokojem dotyczą przede wszyst-

kim konfliktu międzynarodowego i systemów międzynarodowych, a zwłaszcza tych dynamicznych procesów w systemie międzynarodowym, które mogą prowadzić do pokoju lub wojny. W międzynarodowym systemie jest bardzo ostre rozgraniczenie między wojną a pokojem, jeżeli nawet istnieją jakieś wątpliwe fazy pośrednie. Przeważnie jednak wzory postępowania w czasie wojny są tak odmienne od obowiązujących w czasie pokoju, że historię stosunków pomiędzy jakimiś dwoma państwami można dzielić na dwa wyraźnie różne okresy: wojny i pokoju. To pod niejednym względem odróżnia system międzynarodowy od innych stosunków konfliktowych i czyni go przedmiotem specjalnych badań.

System międzynarodowy można określić jako stosunek pomiędzy dwoma lub większą liczbą niezależnych państw narodowych albo bardziej dokładnie jako stosunek pomiędzy osobami działającymi w roli narodowej bądź to w charakterze przywódców podejmujących decyzje, bądź w roli obywateli. Międzynarodowy system lub podsystem ma cechę trwałego pokoju, jeżeli prawdopodobieństwo wojny pomiędzy dwoma narodami jest tak małe, że go można nie brać pod uwagę przy wszelkim rozumnym opisie tego systemu. Pokój w znaczeniu braku wojny może być jednak między narodami nawet wtedy, gdy prawdopodobieństwo wojny jest tak duże, że należy do ważnych elementów systemu. Nie jest to pokój stały. Dwa pojęcia pokoju — pokój jako przerwa pomiędzy wojnami i pokój jako stan, w którym prawdopodobieństwo wojny jest tak małe, że można się z nim nie liczyć — są tak odmienne, że trzeba żałować, iż w obydwóch przypadkach musimy posługiwać się tym samym terminem. Niejedna trudność i niejedno niepowodzenie ruchu pokoju wynika z niemożności rozgraniczenia tych dwóch pojęć. Ruch pokoju zmierza do pokoju stałego, chociaż często nie jest jasna cena, jaką trzeba zapłacić za stały pokój w postaci zmian w międzynarodowym systemie. Dla wielu polityków jak i zwykłych obywateli różnych narodów pokój oznacza jedynie przerwę pomiędzy wojnami. Oni nie mają koncepcji stałego pokoju i o ruchu pokoju myślą jako o czymś nierealnie idealistycznym albo jako o zagrożeniu narodowej siły i prestiżu. Niemniej w części międzynarodowego systemu stały pokój istnieje już obecnie.

Na przykład członkowie Brytyjskiej Wspólnoty i Stany Zjednoczone tworzą to, co Carl Deutsch nazwał „wspólnotą bezpieczeństwa”, w obrębie której prawdopodobieństwo wojny jest tak małe, że może nie być brane pod uwagę, chociaż nie sprowadza się do zera. Kraje skandynawskie podobnie tworzą wspólnotę, w obrębie której prawdopodobieństwo wojny jest obecnie bardzo małe, chociaż i w tym wypadku nie sprowadza się do zera. Kraje socjalistyczne, przynajmniej europejskie, tworzą podobną wspólnotę bezpieczeństwa. Z drugiej strony pomiędzy blokami Wschodnim i Zachodnim oraz wśród krajów Południowej Azji jak również pomiędzy

Izraelem a krajami arabskimi nie ma takiej wspólnoty i prawdopodobieństwo wojny jest tak wysokie, że jest dominującym faktem systemu społecznego. Największym zadaniem dwudziestego stulecia jest chyba rozszerzanie tych wspólnot bezpieczeństwa, aż obejmą one cały świat, tak że prawdopodobieństwo wojny zmniejszy się do rozmiarów, z którymi można się będzie nie liczyć. Takie właśnie zmniejszenie prawdopodobieństwa wojny jest problemem dla badań, w których chodzi o to, jak osiągnąć stały pokój za najmniejszą cenę w postaci zmian w istniejących wartościach i instytucjach. Jest wiele możliwych systemów społecznych, których właściwością byłby trwały pokój, przynajmniej na krótką metę. Można sobie wyobrazić pokój narzucony światu przez bezwzględną dyktaturę, która doprowadziłaby do rozbrojenia narodów i do rządzenia światem we własnym interesie. To byłby „wielki koszt” nie do przyjęcia przez większość ludzi. Pacyfistów oskarża się czasami o dążenie do „pokoju za wszelką cenę”. Dla większości ludzi to jest wystarczający powód do niezajmowania się pacyfistami, ale to nie jest odpowiedź na pytanie, jak osiągnąć pokój za najmniejszą cenę. Jest zdumiewające, jak niechętnie ludzie stawiają sobie to pytanie. Wolą ulegać przekonaniu, że pokój jest nie do osiągnięcia za żadną cenę, którą skłonni byliby zapłacić. Tak dzieje się jednak, być może, dlatego, że mają oni na myśli tylko wysokie koszty. Badania nad pokojem będą w pełni usprawiedliwione, jeżeli nawet nie potrafią zrobić nic więcej, jak tylko wskazać możliwości rozwiązań za cenę, którą warto zapłacić.

Dla prawdziwej stałości pokoju musi być jakiś „cybernetyczny” mechanizm w społeczeństwie, który mógłby zabezpieczać tę stałość. Inaczej stałość będzie na łasce przypadkowych procesów. Rozumiem przez to, że musi być jakiś społeczny mechanizm, który wskazywałby kierunek dynamiki społeczeństwa z punktu widzenia tego, czy ono zbliża się, czy oddala od granicy rozdzielającej pokój i wojnę. Powinien być również mechanizm odwracający kierunek tej dynamiki w przypadku, gdy pokój staje się zagrożony. Gdy nie ma takiego mechanizmu, to nie ma tego, co można nazwać „zabezpieczonym” stałym pokojem. Gdyby zaś taki mechanizm istniał, to w grę wchodziłoby również takie zabezpieczenie go, aby przypadkowe siły nie mogły go zniszczyć. To jest chyba najsilniejszy argument przemawiający za jakąś formą politycznej organizacji światowej. Międzynarodowy system, jaki istnieje pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Kanadą, może mieć stały pokój nawet w braku jakiejś ponadnarodowej organizacji politycznej, po prostu dlatego, że systemy wartości obydwóch krajów są zgodne, sfera porozumiewania się szeroka, nawyki pokoju rozwinięte, granice rozbrojone i jakiegokolwiek odchylenie od obecnej równowagi zostaje natychmiast odkryte i zahamowane. Z drugiej strony jednak nie ma aparatu, który by zabezpieczał ten system i można sobie wyobrazić

bieg wydarzeń mogący go zniszczyć. Jest więc potrzeba instytucji, która by utrzymywała stabilność tego drugiego rzędu nawet wtedy, gdy stały pokój już istnieje obecnie. W świecie jako całości nie ma jeszcze oczywiście instytucji stałego pokoju rzędu pierwszego i sprawa jej utworzenia wysuwa się na czoło.

Zadanie i problem są obecnie jasne. Pozostaje odpowiedzieć na pytanie, jaka jest rola nauk społecznych w rozwiązywaniu tego problemu, w osiągnięciu stałego pokoju. Sama wiedza, również ta, na jaką stać nauki społeczne, nie wystarcza do rozwiązania tego problemu. Gdy jednak brak dokładnej wiedzy o społecznych systemach, to jest prawdopodobieństwo złego pokierowania innymi formami działania, choćby nawet dążyło ono do najlepszych celów. Zajmiemy się więc pokrótce tymi rodzajami wiedzy, jakie dostarczane przez nauki społeczne byłyby przydatne do rozwiązywania tego problemu.

Pierwszym zadaniem badacza problemów społecznych jest dać teoretyczną konstrukcję lub „model”, który byłby podstawą dla wyciągania wniosków według logicznych i matematycznych zasad. Istotna różnica pomiędzy naukową metodą zdobywania i udoskonalania wiedzy oraz tym, co by można nazwać metodą „ludową”, polega na tym, że w nauce z teoretycznych modeli wyciągane są wnioski dające się sprawdzać przez konfrontację z tokiem doświadczenia. W wiedzy potocznej zaś wnioski wyciąga się z samego doświadczenia przez zwykłe rzutowanie w przyszłość doświadczenia i przez uogólnianie. Według wiedzy potocznej słońce wszędzie jutro, ponieważ wschodzi każdego ranka. Według wiedzy naukowej ono wszędzie jutro, ponieważ ziemia obraca się i dla jej zatrzymania trzeba by tyle energii, że prawdopodobieństwo takiego wydarzenia jest nieskończenie małe. W pierwszym przypadku wniosek powstaje przez rzutowanie w przyszłość doświadczenia, w drugim jest on wyprowadzony z teoretycznego modelu. Badanie systemów społecznych jest skomplikowane przez fakt, że mamy w nim do czynienia zarówno z wiedzą potoczną, jak i naukową. Nie byłoby w ogóle społecznego systemu bez pewnego dużego zasobu wiedzy potocznej. W toku zwykłego naszego doświadczenia dowiadujemy się, jaki rodzaj zachowania przynosi wyniki, których pragniemy. Doświadczenie nam mówi, że w sklepie kupujemy za pieniądze i że uśmiech i uścisk dłoni wywołują podobną reakcję. Doświadczenie nas uczy, że przemoc w stosunkach osobistych naraża nas na rozmaite kłopoty. Badacz zjawisk społecznych, jeżeli jest uczciwy wobec samego siebie, musi przyznać, że często korzysta w swoich modelach z wyników własnego doświadczenia życiowego przebiegającego w ramach różnych systemów społecznych.

System międzynarodowy nawet na najwyższym poziomie podejmowania decyzji jest w znacznej mierze kierowany przez wiedzę potoczną. Ob-

raz tego systemu, jaki ma każda jednostka, jest zabarwiony własnym osobistym doświadczeniem i bardzo mało jest tutaj sprawdzania wniosków. Jako przykład mogę przytoczyć mały sondaż próbny zrobiony przez mojego kolegę na University of Michigan w czasie kubańskiego kryzysu w październiku 1962 r. Wśród osób wówczas badanych (w małym mieście w środkowym Zachodzie USA) wystąpiły różne obrazy międzynarodowego systemu. Niektórzy, nazwijmy ich „nieprzejednani”, mieli taki obraz, w którym działanie międzynarodowe skuteczne zależy od zagrożenia przeciwnikowi i od gotowości wykonania groźby. Obraz międzynarodowego systemu, jaki mieli „umiarkowani”, był inny; dla niego groźby były niebezpieczne, koszt ich realizowania nie do przyjęcia. W tym obrazie system międzynarodowy jest podatny na pokojowe gesty i rozumowe argumenty. Wiele jest odmian tych dwóch obrazów krańcowych. Obrazy te wzajemnie wykluczają się. Jeżeli jeden jest prawdziwy, to drugi prawie z pewnością nieprawdziwy. Mimo to wspomniany sondaż pokazał, że kryzys kubański nie posłużył żadnej ze stron do sprawdzenia prawdziwości ich obrazu międzynarodowego systemu; kryzys kubański każdą ze stron utwierdził w takim obrazie międzynarodowego systemu, jaki miał przedtem. Po kryzysie kubańskim każda ze stron była bardziej niż przedtem przekonana o prawdziwości swojego obrazu. Do rzadkości należała zmiana stanowiska.

Jest oczywiste, że zwykle doświadczenie nawet dramatycznego rodzaju w bardzo małym stopniu nadaje się do sprawdzania prawdziwości obrazów systemów międzynarodowych. Na badanie zasługuje hipoteza, według której sama wojna zaczyna się dlatego, ponieważ wydaje się, że jest jedyną metodą sprawdzania realności obrazów systemu międzynarodowego. Z pewnością większość wojen zaczyna się wskutek pomyłek w decyzjach, zwłaszcza obecnie, kiedy wojny są tak kosztowne i niszczące dla obydwóch stron, zarówno dla zwyciężonych, jak i dla zwycięzców. Gdyby władcy Niemiec i Austrii w 1914 r. mieli świadomość konsekwencji swoich decyzji i prawdziwej struktury władzy w świecie, to jest bardzo wątpliwe, czy podjęliby decyzje, które doprowadziły do pierwszej wojny światowej. Podobnie gdyby Hitler i japońscy militaryści potrafili sprawdzić ich obrazy światowej struktury władzy w inny sposób niż przez wojnę, to jest bardzo wątpliwe, czy podjęto by decyzje, które doprowadziły do drugiej wojny światowej. Wojna jest zawsze wynikiem czyjejś decyzji, jakkolwiek indywidualna decyzja może się wydawać ograniczona w wyborze w taki sposób, że w rzeczywistości „nie ma wyboru”. Zawsze jest jakiś ciąg decyzji, w których jest wybór, aż przychodzi do decyzji, kiedy nie ma wyboru. Jak długo jednak jest jakiś wybór, decyzja jest zawsze determinowana najpierw przez obraz świata, jaki ma podejmu-

jący decyzję, a następnie przez jego system wartości. Jeżeli nawet obraz świata osoby podejmującej decyzję jest realistyczny, to jednak może ona powziąć decyzję wojny, jeżeli według jej systemu wartości koszty pokoju są zbyt wysokie. W dzisiejszych czasach jest jednak bardziej prawdopodobne, że wojna wynika z nierealistycznych obrazów świata niż z systemu wartości, w którym wojna ma wysoką wartość; to ostatnie nie jest jednak całkiem wykluczone.

Głównym zadaniem nauki jest „badanie rzeczywistości”, to jest rozwijanie obrazów, które prowadzą do uzasadnionych wniosków dających się sprawdzać przez staranne, ilościowe porównania z doświadczeniem. Stąd też i zadanie nauk społecznych, w odróżnieniu, można powiedzieć, od filozofii społecznej i wiedzy potocznej, polega na rozwijaniu takich obrazów systemów społecznych, które są w zasadzie sprawdzalne i nadają się do przekształcania w wyniku badań. W tym celu obrazy systemu społecznego, które rozwijają badacze społeczeństwa, muszą być abstrakcyjne, pozbawione bogactwa i głębi obrazów bardziej literackich i filozoficznych. Obrazów systemu społecznego wytwarzanych w drodze abstrakcji przez nauki społeczne nie należy nigdy mieszać z rzeczywistością, często też trzeba je uzupełniać przez wiedzę potoczną i filozoficzną. Mimo to wydaje się, że jest to jedyny nie nadmiernie kosztowny sposób budowy obrazów systemów społecznych.

Odwołajmy się do analogii. Wybuch wojny to jak rzucenie się ze skały. Wszyscy zgadzamy się, że rzucenie się ze skały nie jest czymś pożądanym. Bardzo trudno nauczyć się czegokolwiek ze skakania ze skały, zwłaszcza gdy skała jest wysoka. Jeżeli mamy nauczyć się tego, aby nie spadać ze skały, to tylko w naszej wyobraźni, nie z doświadczenia. W tym wypadku doświadczenie jest najgorszym nauczycielem. Jeżeli jednak mamy uniknąć spadania ze skał, to musimy rozwinąć taki system wiedzy, który może nas ostrzegać o zbliżaniu się do skał, i pokazać takie społeczne instytucje i wzory społecznego działania, które potrafią odwrócić kierunek ruchu. Potrzebujemy oczu widzących skałę przed nami i potrzebujemy nóg, które nas zawrócą z drogi. Nauki społeczne są oczami społeczeństwa. Bez nich nie można mieć pewności, w jakim kierunku zmierzamy i jak daleko jesteśmy od skały. Polityczne instytucje społeczeństwa w szerokim rozumieniu są nogami, które muszą być kierowane przez oczy, jeżeli mają zmierzać we właściwym kierunku.

Przed wszystkim więc wkład nauk społecznych polega na stworzeniu takiej teorii lub takiego modelu międzynarodowego systemu, który byłby dostatecznie abstrakcyjny i nadawał się do ilościowego określenia zmiennych, a co za tym idzie do badania i modyfikacji. W ciągu dziesięciu ostatnich lat zrobiono sporo w zakresie budowy takiego modelu, aby

wymienić tutaj pionierską pracę Lewisa F. Richardsona¹, którego matematyczna teoria wyścigu zbrojeń, napisana około 1940 r., czekała na publikację do 1960 r. (trzeba również wymienić prace Mortona Kaplana, Carla Deutscha i Johna Burtona; wiele z ich wkładu starałem się powiązać w zwartą teorię w mojej pracy *Conflict and Defense*)². Wiele pozostaje wszakże do zrobienia; jesteśmy jeszcze daleko od takiego rodzaju modeli międzynarodowych systemów, jakie mamy w ekonometryce. Niemniej tempo rozwoju jest wiele obiecujące, chociaż Newtona w tej dziedzinie jeszcze nie widać, ale może jest już bardzo blisko.

Wielkim wkładem nauk społecznych jest również organizowanie zbierania i opracowywania informacji w sposób eliminujący uprzedzenia oraz marnowanie cennych informacji. W tym zakresie nauki społeczne zrobiły wielki postęp w ciągu ostatniego pokolenia. W ekonometryce na przykład rozwój statystyki o dochodzie narodowym i informacje wszelkiego rodzaju oparte na próbkach reprezentacyjnych poprawiły obraz ekonomicznego systemu do takiego stopnia, że ma to ogromny wpływ na politykę ekonomiczną. Trudno sobie na przykład wyobrazić, aby prezydent Hoover proponował obniżkę podatków jako lekarstwo na depresję w 1931 r., tak jak to zamierzał zrobić zmarły prezydent Kennedy stojąc wobec problemów dużo mniejszych. Trudno byłoby dzisiaj znaleźć jakiś rząd na Zachodzie, który z mniejszym lub większym powodzeniem nie stawiałby sobie zadania pełnego zatrudnienia i szybkiego rozwoju ekonomicznego jako uzasadnionego celu polityki ekonomicznej. Byłoby to nie do pojęcia w latach dwudziestych. Tę cichą, a daleko sięgającą ambicję można by przypisać rozwojowi metod ilościowych w ekonomice oraz wielkiemu udoskonaleniu metod zbierania i opracowywania ekonomicznej informacji. Jednym z wielkich zadań nauk społecznych w badaniach nad pokojem jest podobne udoskonalenie metod zbierania i opracowywania informacji w zakresie systemu międzynarodowego. Obecnie obraz świata w umysłach tych ludzi, którzy w różnych krajach podejmują decyzje międzynarodowe, opiera się na sposobie zbierania i opracowywania informacji nastawionym na wytwarzanie dezinformacji i fałszywych obrazów. Ze stanowiska nauk społecznych system zbierania informacji i opracowywania opierający się na dyplomatach i szpiegach oraz na tym, że na placówkach zagranicznych ludzie zaprawieni w literaturze pięknej piszą eseje, jest skazany na wytwarzanie dezinformacji na olbrzymią skalę. Na tej drodze może powstać tylko bardzo subiektywny obraz świata; decyduje tu w wysokim stopniu osobista intuicja. W tych warunkach zdumiewające jest, że międzynarodowy system w ogóle funkcjonuje. I nie jest dziwne, że funkcjonuje tak

¹ L. F. Richardson, *Arms and Insecurity*, Quadrangle Books, Chicago 1960; tenże, *Statistics of Deadly Quarrels*, Quadrangle Books, Chicago 1960.

² K. E. Boulding, *Conflict and Defense*, Harper and Rowe, New York 1962.

źle i wywołuje tyle niepokoju, niebezpieczeństwa i strat. Można sobie wyobrazić, jak wyglądałaby polityka ekonomiczna, gdyby rządy opierały ją tylko na szpiegach, na plotkach z placu golfowego i na literackich impresjach znakomitych podróżników. Nawet przy obecnym stanie technik badawczych w naukach społecznych z ich różnymi brakami możliwe byłoby wytworzenie ilościowych wskaźników zasadniczych parametrów międzynarodowego systemu i śledzenie ich co miesiąc lub co kwartał. Możliwe byłyby także studia określające wpływ, jaki na całość systemu międzynarodowego wywierają poszczególne działania różnych krajów.

Na drodze do tego jest naturalnie wiele trudności i na początku wyniki mogą być mizerne. Niektóre kraje mają tradycję tajemnicy, co utrudniałoby naukowe opracowania. Publikowany materiał, który mógłby być przedmiotem analizy, nacechowany jest tendencyjnością różną w różnych krajach. Mimo to ważny początek mógłby być zrobiony, gdyby były na to fundusze i gdyby zaczęto drukować wskaźniki, to coraz większa byłaby presja opinii publicznej na kraje odmawiające współdziałania.

W niejeden jeszcze inny sposób nauki społeczne mogą się przyczynić do badania pokoju. Wartość ma tutaj każde studium, które zwiększa naszą wiedzę o systemach społecznych. Z badań będących w toku na uwagę zasługują następujące. Przede wszystkim studium właściwości systemów międzynarodowych prowadzone metodą eksperymentu małych grup. Praca dra Harolda Guetzkova z Northwestern University (Evanston, Illinois) ma tutaj szczególnie duże znaczenie. Dla studium międzynarodowego systemu często najbardziej interesujące są stanowiska krańcowe w tym systemie. Te jednak rzadko występują. Zależy nam na poznaniu, jak międzynarodowy system reaguje w sytuacji krańcowego napięcia. Badanie międzynarodowych systemów w czasach normalnych nie może rzucić wiele światła na ten problem. Bardziej owocne jest badanie jak gdyby laboratoryjne takich systemów społecznych, które są podobne do międzynarodowych i mogą być badane w sytuacjach krańcowych bardziej dokładnie, niż na to pozwala zapis historyczny. Taka metoda jest w naukach społecznych ekwiwalentem eksperymentu. I chociaż ma ona poważne braki i musi być stosowana z wielką ostrożnością — ponieważ właściwości wielkich systemów nie muszą koniecznie występować w małych — metoda ta może rozszerzyć horyzonty doświadczenia i może być użyteczna zwłaszcza do wstępnego wypracowania teoretycznych sformułowań.

Inna metoda, która rokuje wiele nadziei, związana jest zwłaszcza z pracami dra Northa ze Stanford University. Można ją nazwać metodą całkowitej analizy historycznej. Polega ona na analizie wszelkiego dostępnego materiału informacyjnego w odniesieniu do jakiegoś wydarzenia przy pomocy nowoczesnej techniki obliczeniowej. Gdy historyk literackiego typu ujednocila i zestawia swoje materiały, to tych ujednocień i ze-

stawień dokonuje przy pomocy swojego systemu nerwowego. Przy pomocy nowoczesnej techniki obliczeniowej można to zrobić dokładniej na większej ilości informacji. Oczywiście same maszyny obliczeniowe mogą dawać wyniki równie łatwo nonsensowne co sensowne i istotne jest tutaj połączenie maszyny i człowieka. W dyspozycji właściwego człowieka maszyna jest potężnym narzędziem. Jest nadzieja, że przyszłość przyniesie więcej analiz tego typu. Jest prawie pewne, że za jakieś dziesięć lat przyjdzie próba skodyfikowania wszelkiej dostępnej informacji historycznej dla dokonania obliczeń i analizy przy pomocy metod statystycznych. Maszyny obliczeniowe otwierają nowe horyzonty dla ludzkiego doświadczenia, umożliwiając operowanie wielką ilością zmiennych i bardzo złożonych stosunków, podobnie jak teleskop i mikroskop utorowały drogę ludzkiemu doświadczeniu do zjawisk o rozmiarach bardzo wielkich i bardzo małych. Wiele pomysłów tego rodzaju jest obecnie w toku.

Trzecią ogólną dziedziną badań społecznych o olbrzymich konsekwencjach dla międzynarodowego systemu, jak w ogóle dla wszystkich innych systemów społecznych, jest badanie procesu uczenia się oraz procesu, który prowadzi do powstawania naszych obrazów świata, a zwłaszcza naszych systemów wartości. Jesteśmy jeszcze daleko od odpowiednich teoretycznych modeli w tej dziedzinie. Mimo to można wiele zrobić przy pomocy istniejących teorii i technik badawczych. Na przykład jeden z niebezpiecznych punktów w międzynarodowym systemie polega na tym, że obrazy, jakie jedne narody mają o innych narodach, są ze sobą sprzeczne. Tak np. obraz Stanów Zjednoczonych w umyśle Rosjanina i, w mniejszym stopniu, ludzi podejmujących decyzje w Rosji jest inny niż obraz Stanów Zjednoczonych w umyśle Amerykanina i amerykańskich ludzi decyzji. Podobnie amerykański obraz Rosji jest bardzo różny od rosyjskiego obrazu Rosji. Nie trzeba nawet tutaj wchodzić w to, który z tych obrazów jest prawdziwy i czy któryś z nich jest w ogóle prawdziwy, aby zrozumieć, że ta sytuacja jest niebezpieczna. Potrzebny jest standaryzowany kwestionariusz dla uzyskania abstrakcyjnej miary tych obrazów, aby można stworzyć co najmniej indeks niezgodności. Mogłaby wtedy powstać przynajmniej świadomość niezgodności tych obrazów. Takie badania byłyby bardzo użyteczne dla określenia wpływu propagandy i innych sposobów oddziaływania, mających na celu wpływanie na te obrazy. Prawdopodobnie wyszłoby wtedy na jaw, że propaganda jest prawie całkiem nieskuteczna, głównie dlatego, że jest nastawiona raczej na umysłowość samego propagandysty, a nie odbiorcy.

Czwarte doniosłe zadanie znajduje się w fazie pionierskiej, polega ono na określeniu istotnych zmiennych, stosunków i parametrów międzynarodowego systemu oraz sposobów ich mierzenia. Prace nad skalą postaw międzynarodowych podjęte w Center for Research of Conflict Resolution

na University of Michigan przez dra Roberta Heffnera dotyczącą zarówno tego, jak i poprzedniego zadania nauk społecznych. Trzeba jednak przyznać, że w tej dziedzinie jesteśmy dopiero w samych początkach.

Bardzo dużym krokiem naprzód w ruchu badań nad pokojem była Konferencja w sprawie badań nad międzynarodowym pokojem i bezpieczeństwem (Conference on Research in International Peace and Security) w sierpniu 1963 r. Konferencja ta była pierwszą zorganizowaną akcją uczonych z dziedziny nauk społecznych, zarówno z krajów socjalistycznych zainteresowanych badaniami nad pokojem, jak i niesocjalistycznych. Konferencja ta jest wyrazem faktu, że badanie pokoju staje się przedsięwzięciem naprawdę światowym, które przełamuje linię zimnej wojny i walki ideologicznej. Nie ma takiej rzeczy jak komunistyczna chemia lub kapitalistyczna fizyka, przynajmniej w ideale. Wydaje się trudniejsza taka propozycja w dziedzinie nauk społecznych w świetle odrębności systemów wartości przeważających w różnych krajach. Byłoby zbyt wiele wymagać, aby nauki społeczne były wolne od wartościowania, ponieważ subkultura nauki ma swoje wartości, bez których nie może istnieć. Mimo to, o ile celem nauki społecznej jest dokładna wiedza o systemach społecznych wszelkiego rodzaju, o tyle nie ogranicza się ona do jednej ideologii i nie ma najmniejszej racji, dlaczego nauka społeczna nie miałaby być równie skutecznie uprawiana w krajach o różnych ideologiach. Jeżeli to, co uchodzi za naukę społeczną, czasem wydaje się tylko narzędziem dla uzasadniania racji bytu jakiegoś poszczególnego reżimu lub poszczególniej grupy rządzącej, to dlatego, że to jest zła nauka społeczna. Przyszłość powinna przynieść zwiększające się pod tym względem międzynarodowe współdziałania uczonych w zakresie nauk społecznych wszystkich krajów, a nawet być może międzynarodowy podział pracy, który następne konferencje mogą wypracować. Tymczasem potrzeba, żeby we wszystkich krajach nastąpiło istotne zwiększenie intelektualnych sił skierowanych na zrozumienie systemów społecznych, a zwłaszcza na badania nad pokojem. Doba dzisiejsza jest w swej istocie wyścigiem pomiędzy katastrofą a wiedzą. Czasem wydaje się, jak gdyby wszystkie siły pracowały dla katastrofy. Byłby to jednak pogląd zbyt pesymistyczny. Jeżeli ruch badań nad pokojem potrafi porwać wyobraźnię nie tylko uczonych z zakresu nauk społecznych, lecz i tych wszystkich, którzy są oddani sprawie pokoju, to można z wielką nadzieją spoglądać w przyszłość. Dobrze byłoby, gdyby różne kraje poszły za przykładem Kanady, gdzie w wyniku szerokiego ruchu powstał Kanadyjski Instytut Badań nad Pokojem (Canadian Peace Research Institute).

Długa walka ludzkości o pokój przyniosła wiele rozczarowań. To było jak wtaczanie kamienia na wielką górę. Stale wymyka się, spada na dół i pracę trzeba zaczynać na nowo. Być może jednak jesteśmy bliżej

szczytu, niż myślimy. Jeszcze trochę wysiłku, a może przekroczymy granicę dzielącą pokój niestały, w którym tak długo egzystował człowiek, od pokoju stałego, w którym człowiek musi znaleźć swoją przyszłość. Czasem mała zmiana ilościowa wywołuje radykalną zmianę w naturze systemu. Tę zasadę marksizmu może łatwo zaakceptować również niemarksista. Być może jesteśmy bardzo blisko tego jakościowego zwrotu w światowym systemie. Byłoby niewypowiedzianą klęską, gdyby kamień stoczył się na dół, będąc już tak niedaleko szczytu. Tym bardziej trzeba podwoić wysiłki; w tym procesie ruch badań nad pokojem musi odegrać istotną rolę.

Z oryginału angielskiego przełożyła Krystyna Chałasińska